Nr. 230. We Lwowie, Środa dnia 7. Października 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: **kwartalnie** 3 złr 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez *Tyg. Nied.*)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji ***Gazety Narodowej*** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; nadzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Kwartalnie . . . . . **5 · — ·**
miesięcznie . . . . . **1 · 70 ·**

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . . . — · **35** cnt.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

kwartalnie . . . . . **3 · 75 ·**
miesięcznie . . . . . **1 · 30 ·**

Przedpłatę przyjmuje się ***tylko*** od ***1.*** i ***16.*** każdego miesiąca.

☛ Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować na *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** t.j. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy **o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty**, dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Sprawa propinacyjna, hipoteczna, żydowska i wyborcza.

Przed dwoma laty wypracował z polecenia sejmu Wydział krajowy wniosek do ustawy, znoszącej propinacyjne prawo. Wniosek odesłał sejm do komisji, która wynicowała projekt na wszystkie strony, wyszukała wszystkie jego strony ujemne, ale sama nowego, odpowiedniejszego projektu wytworzyć nie mogła z powodu, że tyle prawie było planów, ilu członków w komisji.

W bieżącym roku Wydział krajowy znowu wypracował nowy projekt ustawy propinacyjnej. Znowu odesłano wniosek do komisji, i znowu z nim stało się to samo. Obalono w komisji wniosek wydziałowy, ale takie było rozstrzelenie zdań, że komisja nie mogła nawet zgodzić się i uchwalić najogólniejszych zasad nowego projektu propinacyjnej ustawy. A gdy sesja się kończy, a z nią i żywot komisji, więc komisja chciała wybrnąć z tych trudności zaprojektowaniem sejmowi ustawy, wprowadzającej stałą komisję propinacyjną, któraby i po zamknięciu sesji sejmowej pracowała dalej, aby wypracować raz projekt dla przyszłego sejmu.

Sejm ten jedyny praktyczny projekt odrzucił, a przyjął wniosek dr. Zyblikiewicza, aby całą sprawę jeszcze raz odesłać do Wydziału krajowego, któremu polecono zebrać komisję doradczą, złożoną z posłów i innych biegłych w tej sprawie, zasięgnąć opinii tej komisji i potem trzeci z kolei projekt przedłożyć sejmowi.

A w przyszłej sesji sejmowej stanie się to samo, co w dwóch poprzednich. Projekt wydziałowy odesłany będzie znowu do komisji; ta, złożona z nowych ludzi, z których każdy ma inny plan już w głowie, znowu projekt ten obali, a sama znowu nie zgodzi się nawet na najgłówniejsze zasady do inuego projektu. Tymczasem sesja upłynie.

Stosowniej stokroć było wybrać stałą komisję z sejmu, gdyż wtedy wypracowany przez nią projekt, przyszedłby był wprost pod rozprawy sejmu, zaraz na początku sesji, i raz by przecie ta sprawa była załatwioną. W dzisiejszem położeniu rzeczy sprawa ta może być w szerokich rozmiarach używaną przez wichrzycieli za środek wygodny do socjalnych agitacyj.

Zapytać by można: Co jest przyczyną takiej niezgodności zdań w kwestji propinacyjnej, iż sprawa ta w komisji rozbija się ciągle? Oto interesowani radziby jak najkorzystniej sprzedać prawo swe propinacyjne, a zarazem jak najbezpieczniejszy a szybki obmyśleć sposób spłaty. Tymczasem przy wysokiem wynagrodzeniu za prawo propinacyjne, tj. przy nadzwyczajnie wielkim kapitale indemnizacyjnem, nie daje się obmyśleć bezpieczny zupełnie i niezawodny sposób spłaty, a do tego spłatę tę rozłożyćby trzeba na lat 30 lub 40, i inaczej nastąpićby nie mogła, jak przy zatrzymaniu prawa propinacyjnego na te lat 20, 30 lub 40.

A gdy interesowani nie mogą dójść do projektu, któryby ich wszystkim żądaniom odpowiedział, (i nigdy doń nie dójdą), więc i zmuszeni są odraczać rozwiązanie kwestji: to przeciwnicy ich jedyny sposób zmuszenia interesowanych do zgodzenia się na niższe wynagrodzenie, widzą w przewlekaniu sprawy z jednej sesji na drugą, spodziewając się, iż gdy wartość propinacji coraz więcej co roku spada, zagrożeni właściciele będą musieli w końcu przyjąć i mierną bardzo spłatę. Zresztą, dlaczego mają niewłaściciele propinacji przeć do rozwiązania tej kwestji, skoro dotąd wszystkie projekta opierają się na zatrzymaniu monopolu propinacji przez lat kilkadziesiąt, i to przy rygorze jeszcze większym, nowemi ustawami zaostrzonym?

Drugą bardzo ważną sprawą, wniesioną na obecnej sesji, jest kwestja zaprowadzenia ksiąg hipotecznych. Osobliwie po świeżem uchwaleniu ustawy o dzieleniu gruntów są księgi hipoteczne nieodzowną potrzebą. Tymczasem wysadzona do tej sprawy komisja nic nie wypracowała, chociaż jej dr. Koczyński przedłożył gotowy projekt do ustawy, a zresztą mogła wzór wziąć z hipotecznych urządzeń w Królestwie. Komisja ma zaproponować w sejmie odesłanie tej sprawy do Wydziału krajowego i komisji znawców, jak przy sprawie propinacyjnej. Lepiej byłoby wysadzić stałą w sejmie komisję, aby wygotowany przez nią projekt mógł od razu przyjść pod obrady sejmu.

Sprawa równouprawnienia żydów w gminie, załatwiona w komisji w myśl wniosku Hallera, przyjętego przez sejm, przyjść ma podobno jutro na porządek dzienny. Najfatalniejszem byłoby, gdyby raz jeszcze tę sprawę odroczono. A podobno mają być ku temu usiłowania czynione przez pana Krzeczunowicza. Żądać on bowiem ma, aby obmyśleć w ustawie gminnej nietylko osobne zarządy majątku chrześciańskiego, ale aby zarazem rozdzielić majątki na specjalne chrześciańskie i na ogólne gminne. Dotąd bowiem po gminach tego rozdziału niema, i majątek, na specjalne cele chrześciańskie używany, spływa się razem z ogólnym majątkiem gminnym. Nam się jednak zdaje, że to jest rzecz dobrowolnego układu w gminie, tam zaś, gdzie takiego układu przeprowadzić nie można, tam nie ustawodawcza władza, lecz sądy rozstrzygać powinny.

Komisja proponuje taką zmianę zaprowadzić w ustawie gminnej, aby majątkiem religijnym żydowskim zawiadywali samodzielnie żydowscy radni gminni, a gdyby w Radzie nie było połowy żydów, to sama gmina żydowska ma wybrać do uzupełnienia odpowiednią ilość członków. To samo ma być zastosowanem i co do chrześcian. I radni chrześciańscy zawiadywać mają samoistnie chrześciańskim majątkiem gminy, a w razie gdyby nie było dostatecznej liczby chrześcian radnych, sama gmina chrześciańska ma wybrać resztę.

W tym względzie byłoby zupełne równouprawnienie zaprowadzone. Pytanie powstaje jedynie, kto ma potwierdzać nakładane przez te oba zarządy religijne opłaty? Należećby to powinno do całej Rady gminnej. Lecz jeśli w Radzie zasiada większość chrześcian, gotowi żydzi czuć się pokrzywdzeni, a jeśli większość żydów, to chrześcianie. W takim razie potwierdzenie nakładanych wyznaniowych opłat należałoby oddać wyższej autonomicznej magistraturze, Radzie powiatowej. Projekt komisji istotnie co do chrześcian oddaje to Radzie powiatowej, ale co do żydów zostawia to prawo rządowi! Więc znowu narusza zasadę równouprawnienia.

Co do zmiany ustawy wyborczej i nadania według projektu Wydziału krajowego kilkunastu miastom prawa wybierania osobnego posła, niema nadziei, aby komisja konstytucyjna wniosła projekt w tej sesji. Między jedną częścią naszych posłów z własności większej wyrobiła się niechęć przeciw temu projektowi. Obawiają się oni, aby z tych miast liberalne żywioły nie weszły do sejmu i nie połączyły się potem z włościanami. Ztąd pochodzi spychanie tej kwestji pod pozorem, że trzeba zupełnej reformy ustawy wyborczej a nie częściowej.

Spór o wyrazy.

Sprawa reformy ustawy wyborczej, którą niefortunny jakiś los prześladuje w sejmie, dała *Czasowi* wczoraj sposobność do wyspowiadania się raz jeszcze ze swego programu politycznego. „W jednym z dzienników krajowych, pisze on, wyczytaliśmy zdanie, że n a w e t *Czas* upomina się o reformę ustawy wyborczej.“ To słówko „nawet“ obudziło drażliwość organu krakowskiego. „Jak to, n a w e t *Czas*?, woła on w zapale,— czy może *Czas* nie zwykł stawiać żadnych żądań? Wszak w roku 1860 postawił on cały program, który do dziś dnia jeszcze nie jest wykonany, a więc naród dotychczas jeszcze trzyma się tego programu.“ I nuż dalej moralizować: „Że *Czas* „nie radził nigdy stawiać żądań niemożebnych, „ani nawet przesadnych, to więcej jak pewna, „bo żądania takowe osłabiają zawsze siłę żądań „s ł u s z n y c h (!!!) *Czas* radził również, aby w „wyrażaniu żądań zachowano formę, jakiej wymagało położenie, uwzględniono chwilę, obrachowano siły“ i t. d. i t. d. W końcu jako dowód swego umiarkowania, uwzględniania chwili, obrachowania sił i t. p. przytacza *Czas*, że podczas gdy sejm prosił koronę o kanclerza, on prosił tylko o namiestnika-rodaka!

Jeżeli tak „umiarkowanemu“ dziennikowi, jak *Czas*, wolno się rozgniewać o słówko „nawet,“ to może nie weźmie nam za złe, jeżeli się rozgniewamy na owe słówko „s ł u s z n e,“ które naznaczyliśmy potrójnym znakiem wykrzyknika. Więc te żądania, które w oczach *Czasu* są „niemożebnemi, lub przesadnemi,“ nie należą do kategorji żądań „słusznych?“ Więc kiedy kraj żądał kanclerza, a *Czas* tylko namiestnika-rodaka, to żądanie kraju nie było „s ł u s z n e m?“ Więc kiedy sejm w rezolucji swojej postawił punkta, które *Czas* uważa za „niemożebne i przesadne,“ to żądania sejmu nie są „s ł u s z n e?“ Zaiste, jeżeliby jedno słowo, nierozważnie wypowiedziane, mogło zhańbić kogo na zawsze, to *Czas* po wydrukowaniu przytoczonego powyżej ustępu, rozróżniającego żądania nasze na „słuszne“ i „niesłuszne,“ przestałby być dziennikiem polskim, i zasłużyłby na pogardę w oczach każdego Polaka. Z jakiem bo czołem można narodowi, upominającemu się codzień wobec całej Europy o swój byt polityczny, walczącemu o ten byt bez przerwy prawie, cisnąć w oczy zarzutem, że domagając się od rządu przedlitawskiego jak najzupełniejszego samorządu, popełnia u i e s ł u s z n o ś ć!

Ale będziemy wyrozumiałymi. Nie będziemy pociągać *Czasu* do odpowiedzialności za wyraz, który mu się „wyrwał“ ni ztąd ni zowąd. Przypuścimy owszem, że wczytawszy się zbyt gorliwie w lwowski *Organ demokratyczny*, nieco niezręcznie stylizujący swoje ekspektoracje, *Czas* stracił na chwilę dar zrozumienia właściwej doniosłości każdego wyrazu, tak, jak najlepszy śpiewak weźmie czasem fałszywie nutę, wsłuchawszy się w rzępolenie lichego jakiego grajka. Przypuścimy tedy, że *Czas* nie chciał powiedzieć: żądania słuszne i niesłuszne, lecz: żądania dalej lub mniej daleko idące.

Ale przypuściwszy to dla okazania, że nie myślimy wojować o wyrazy, choćby tak niedorzeczne, jak ten, który powyżej wytknęliśmy, pozwolimy sobie zapytać się *Czasu*, dlaczego szuka chluby w tem, że zawsze o kilkadziesiąt kroków pozostaje w tyle poza wolą i zdaniem kraju, wypowiedzianemi przez usta legalnej jego reprezentacji? Czy sejm galicyjski, w dzisiejszym swoim składzie, jest garstką niedowarzonych młokosów, którym palą się głowy i za którymi zadyszany mentor krakowski, klepiąc na prędce pacierze, musi biegnąć, ile starczy jego słabych nóg, i wołać, ażeby się zbyt daleko nie zaawanturowali? T e g o przynajmniej zarzutu, oprócz pism centralistycznych, nikt jeszcze nie zrobił naszemu sejmowi. Jest to korporacja, złożona z żywiołów najkonserwatywniejszych w kraju: szukając ze świecą, znalazłbyś tam zaledwie 4 albo 5 ludzi, ulegających raczej chwilowemu uniesieniu, niż rozwadze. Jeżeli sejm w tym składzie swoim stawia żądania, które *Czas* uważa za niemożebne i przesadne, to już widocznie nie „młodzież“ jest zbyt gorącą, ale mentor zaniemógł na nogi czy na inną jaką część swojej śmiertelnej powłoki, i nie może zdążyć za innymi.

Dlatego też właśnie, że *Czas* postanowienia i uchwały dzisiejszego sejmu uważa za zbyt gorączkowe i pospieszne, musimy wyznać otwarcie, że jego projekta reformy wyborczej nie budzą w nas najmniejszego zaufania. Zamiast powiększenia liczby reprezentantów miast, *Czas* pragnąłby od razu reformy, jak powiada, „radykalnej i demokratycznej“ — chce, ażeby poprzednio utworzono gminy zbiorowe, a potem, ażeby zarzucono zupełnie dzisiejszy system reprezentacji interesów i urządzono wybory na podstawie organizacji gminnej. My także pragniemy radykalnej zmiany ustawy gminnej, my także dzisiejszy system reprezentacyjny uważamy za całkiem wadliwy, ale ponieważ nie jesteśmy ani takimi radykałami, ani takimi zaciekłymi demokratami, jak *Czas*, radzibyśmy, ażeby nagląca sprawa reformy wyborczej przeprowadzoną była bodaj tymczasowo według dzisiejszego systemu, nie zaś, by ją zrobiono zawisłą od zmiany dwóch jeszcze innych ustaw, i tym sposobem odłożono *ad calendas graecas*.

Reforma wyborcza, jaką proponuje *Czas*, wymaga najprzód zmiany ustawy gminnej w takim duchu, w jakim przy dzisiejszym składzie sejmu o żadnej zmianie myśleć nie można. Następnie wymaga ona zmiany w ustawie zasadniczej o reprezentacji państwa, w której stoi wyraźnie, że deputowani sejmu do Rady państwa wybierani być mają według takich a takich kuryj i okręgów wyborczych, i że zmiana w tej mierze uchwaloną być może tylko przez Radę państwa, na wniosek sejmu krajowego. Otóż mamy: ten sam *Czas*, który kilka wierszy wyżej nazwał żądanie radykalnej zmiany ustaw zasadniczych państwowych, wyrażone w uchwale sejmowej, niemożebnem i przesadnem, stawia sam żądanie, niemniej bez wątpienia „niemożebne i przesadne!“

Niechaj to *Czas* nazwie znowu „złą wiarą“, ale powiemy mu otwarcie, że u nas te jego „radykalne i demokratyczne“ żądania co do reformy ustawy wyborczej, obudzają podejrzenie, iż pragnąłby raczej, ażeby tymczasem obeszło się bez wszelkiej zmiany, chociaż rzecz jest tak naglącą przez sam już wzgląd na zmieniony od czasu wydania ordynacji wyborczej polityczny podział kraju. Nie możemy bowiem przypuszczać, ażeby *Czas* nie wiedział, od jak trudnych do uzyskania warunków zawisła proponowana przez niego zmiana, jestto więc pod pokrywką wątpliwego zresztą radykalizmu i demokratyzmu poprostu wniosek odraczający, równie jak żądanie, by sejm wyłuszczył potrzeby kraju w adresie, a nie w rezolucji, było po prostu wnioskiem o przejście do porządku dziennego nad nieukontentowaniem kraju z ustaw grudniowych. Już; dziennik, który codziennie prawie daje tak trafne i wytrawne rady lordowi Stanleyowi, królowej Izabeli i kardynałowi Antonellemu, który przyzwyczajony jest czuwać jednocześnie nad rezultatem wyborów w Zjednoczonych Stanach Ameryki Północnej i nad postępami Francuzów w Kochinchinie, nie może być takim nieukiem w sprawach domowych, by nie wiedział, że d z i ś zmiana s y s t e m u reprezentacyjnego zawisła jeszcze od Rady państwa, albo że kraj, domagając się zmian w konstytucji grudniowej, musi postawić wniosek w Radzie państwa, nie zaś stosować prośbę wprost do korony. A ponieważ niepodobnem jest przypuszczać w tym wypadku ignorancję, musimy przypuszczać złą wolę — oczekując z rezygnacją, że nam raz jeszcze *Czas* w świętym swoim gniewie zarzuci — złą wiarę. Mniemamy jednak, że wyłuszczyliśmy rzecz tak jasno, iż nie będziemy potrzebowali bronić się przeciw temu zarzutowi i każdy oceni go sam według słuszności.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 4. października.

Δ Między dziennikami wiedeńskiemi, które, prócz względów na dobro publiczne, mają i swoje, toczy się skryta walka o utrzymanie lub modyfikację teraźniejszego ministerjum. Ile wyrozumieć można z rozmaitych symptomatów, trzeba głównych szermierzy podzielić na dwa obozy: jedni życzyliby sobie powiększenia wpływu kanclerza państwa na wszystkie większe sprawy, drudzy przeciwnie, ministrów Przedlitawii wynieśliby najchętniej na piedestal najwyższej władzy monarchii — jedni są więc obrońcami, drudzy przeciwnikami pana Beusta. Istotnie, nie da się zaprzeczyć, że ministerjum tutejsze od czasu podróży cesarskiej do Czech, z pewną nieufnością spogląda na każdy krok państwowego ministra. Biorą mu między innemi za złe, że się częściej porozumiewa z ministerjum węgierskiem, jak z tutejszem, i że jego przedstawienia zawsze bywają popierane wobec korony przez rząd węgierski. Że w Peszcie znają różnicę, jaka zachodzi między kierownictwem polityki zagranicznej państwa a polityką, czyli walką wewnętrzną w Przedlitawii, jest rzeczą naturalną; tak samo, jak że br. Beust ukonsolidowania monarchii spodziewa się raczej po węgierskich doradcach korony, jak przedlitawskich, — zawsze to jednak wskazuje, że niema takiej łączności między czynnikami rządowemi, o jakiej organa rządowe w swych inspirowanych artykułach głosić nie przestają.

Jest jeszcze jeden punkt, który takzwanym liberałom niemieckim nie przypada do smaku, tj. zbyt oględne podług nich traktowanie kwestji hierarchiczno-katolickiej przez p. Beusta. Ten sam zarzut czynią ministrom węgierskim. Jak pierwszemu zarzucają, że tak wypróbowanych katolików, jak hr. Crivellego i br. Meysenbuga, wysłał do Rzymu, a nawet że nie zerwał, choć bez powodu, stosunków z kurją rzymską: tak Węgrom darować nie mogą, że węgierski projekt „prawa wyznaniowego“ nie jest kopją mądrości encyklopedyczno-abstrakcyjnej przedlitawskiej, i że się za każdym krokiem ogląda na stosunki realne i uwzględnia potrzeby, prawa i właściwości kraju i mieszkańców, dla których ustawa ma być obowiązującą.

Jak atmosfera centralistyczna, wśród której się wychowały całe generacje „hegemonów szczepowych“, utrudza pojęcie autonomii prawdziwej (czy w małem czy w wielkiem), dowodzi fakt, że w Wiedniu nie pojmują doniosłości tego wielce politycznego postanowienia węgierskiego ministerjum oświecenia i episkopatu, żeby na zebraniu katolickiem, z duchownych i świeckich osób złożonem, ustanowić autonomiczne podstawy kościoła katolickiego w Węgrzech. Na zebraniu przedwstępnem zabierali głos tak prymas węgierski imieniem kościoła, jak przywódzca narodu, Deak, imieniem świeckich katolików węgierskich, i zgodzili się w tym ważnym punkcie, aby do przyszłego synodu, mającego uregulować stosunki i zarząd spraw, ogółu katolików węgierskich dotyczących, powołać tak świeckich jak i duchownych, pierwszych w odpowiedniej większości. Deak motywował to żądanie tem, że społeczeństwo religijne katolickie składa się z osób świeckich i duchownych, którzy jedne i te same, jako katolicy, mają potrzeby, dobro kościoła bowiem obchodzi zarówno wszystkich wyznawców religii; tak więc jak w gminach protestanckich, autonomia kościoła katolickiego powinna być warowaną. Ani rząd sam jako władza biurokratyczna, ani episkopat sam jako wyraz hierarchii, zajmować się niepowinne wyłącznie sprawami (kościoła), które są wspólne wszystkim mieszkańcom i wszystkich obchodzą. Odłączenie spraw państwowych od spraw kościelnych, czyli państwa od kościoła, pozostanie zawsze fikcją tam, gdzie nie będzie prawdziwej autonomii kościoła.

Centralistom niepodoba się ta dążność przewodników węgierskich do wzmocnienia poczucia solidarności katolików i do rozbudzenia interesu i chęci zajmowania się sprawami swemi, — im się lepiej podobają drakoniczne przepisy i instruk-

kcje, wystosowane przeciw biskupom czeskim, patronowanie kahałów, co zysk przynosi, mięszanie się w cudze sprawy i sianie niezgody między narodowościami, bo to do rozkładu społecznego i do wyzyskiwania chaosu prowadzi.

W Pradze przyszło z niewiadomej przyczyny do ekscesów. Użyto wojska; mówią, że kilka osób raniono.

N. fr. Presse radzi ministrom, by nie czekali na zebranie się rajchsratu, tylko z własnego popędu użyli ostrych środków, zapewne przez zaprowadzenie stanu oblężenia.

W niższo-austrjackim sejmie przy obradach nad projektem rządu o szkołach ludowych, jeden poseł i adwokat był za wymazaniem klauzuli, „aby duchowieństwu także część wpływu na oświatę zostawić,“ i wypowiedział wprost swoje zdanie i myśl partji liberalnej niemieckiej, że oni żadnego kompromisu z episkopatem i klerem katolickim zawierać nie chcą.

I gdzież tu można myśleć o uspokojeniu umysłów, wprowadzeniu ładu w Przedlitawii, kiedy rej wodzi tak krótkowidząca inteligencja?

W Węgrzech zaprowadzono przyrzeczoną instytucję sądów przysięgłych — tu zapisano ją na papierze, ale w życiu niema. Tam zrobiono ugodę z Kroacją — tu z nikim. Tam i co do kwestji oświaty i co do urządzenia stosunków obywateli kraju, do różnych wyznań religijnych należących, starają się przedewszystkiem poznać potrzeby i żądania interesowanych i do tych potrzeb zastosowują ustawy — tu przeciwnie. Z góry sobie wykoncypują „tendencję polityczną,“ znajdą kilku ruchliwych popleczników i chcą, aby całe kraje i narody się korzyły przed mądrością sprytnych półmędrków! Dziś *Wiedeńska wieczorna Gazeta* bardzo obszerną umieszcza replikę na artykuł lipskiej gazety *D. Allg. Ztg*, dobrze zwykle poinformowanej, która szeroko się rozwodziła nad nieporozumieniem i scysją między kanclerzem państwa i ministrami przedlitawskiemi. Widać, że rewelacje owe żywo dotknęły niektóre osoby.

30. Posiedzenie sejmowe
z dnia 6. października.

W spisie petycyj, odczytanym na tem posiedzeniu, znajduje się prośba kobiet ze Lwowa o utworzenie wyższej szkoły żeńskiej we Lwowie; gminy Manasterzysk o dozwolenie zaprowadzenia opłaty kopytkowego i dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego; skarga na nadużycia sądu powiatowego w Leżajsku, i kilka innych, których treści trudno było dosłyszeć.

Rozprawa nad sprawozdaniem komisji propinacyjnej, które podaliśmy wczoraj, zajęła większą część posiedzenia.

Pierwszy z mowców przeciwko projektowi komisji, utworzenia komisji stałej, Zyblikiewicz uważał, że jakkolwiek sprawa wykupu prawa propinacji należy do rzędu bardzo gorących, to jednak dłuższy przeciąg czasu, jakiego wymaga jej załatwienie, nie powinien zrażać nikogo. Gdzie chodzi o kapitał krajowy kilkunastomilionowy, to wszędzie w krajach cywilizowanych nie zabierają się do tego z nagła, lecz starają się pierwej poruszyć opinie. W kraju naszym sprawa ta nie dość jeszcze obudziła zajęcia, nie dosyć ją przetrawiono. Droga, przez komisję obrana, zdaniem mowcy nie zaprowadzi do celu. W komisji tej na 9 członków zasiada 5, którzy są delegatami do Rady państwa; z tego powodu przez cały czas trwania Rady państwa jest komisja w niebezpieczeństwie braku kompletu. Daleko odpowiedniejszym zdaje się być środek, używany i próbowany przez same rządy nawet, to jest zwołanie komisji znawców (*enquete*). Mowca jest właśnie za tem, aby taką komisję złożyć, powołując do niej posłów sejmowych i obywateli z różnych stron kraju. Przez to wciągnęłoby się do załatwienia sprawy siły, jakie w kraju istnieją a nietylko w sejmie. Korzyść zaś z takiej ankiety będzie ta najgłówniejsza, że się kraj pobudzi do wspólnego myślenia i do wspólnej ze sejmem pracy. Stokroć to lepsze, niż najlepiej obmyślane załatwienie sprawy przez sejm sam. Z tych powodów wnosi:

1) Dla sprawy propinacyjnej złoży Wydział krajowy osobną pozasejmową komisję.

2) Do komisji tej powoła oprócz posłów sejmowych, także innych mężów z kraju, na których poczciwą i skuteczną radę liczyć można.

3) Opinię tej komisji przedłoży na najbliższej sesji sejmowej wraz z projektem od siebie.

Wniosek ten dostatecznie poparty. Mowca dodał jeszcze, że być może, iż Wydział krajowy ponownie wystąpi ze swoim teraźniejszym projektem, ale my będziemy mieć to sumienne przekonanie, żeśmy wyczerpali wszystkie środki możebne, do wyświecenia należytego sprawy służące.

Grocholski odpowiadając na to imieniem Wydziału krajowego, przytoczył, że ankieta taka niczemby nie była nowem. Wydział krajowy bowiem już przed dwoma laty zwołał był taką ankietę. Pocóż tedy ma teraz zwoływać ją po raz wtóry? Każda ankieta służy jedynie do skonstatowania i zbadania faktycznego stanu rzeczy. Stan faktyczny jest dostatecznie zbadany i powszechnie znany. Zachodzą tylko trudności co do sposobu załatwienia, a w tem nie pomoże żadna ankieta, choćby nawet składała się z 36u członków i tworzyła rodzaj sejmu małego. Dla wyświecenia faktycznych stosunków będzie zbyteczną, a dla wskazania środków załatwienia niedostateczną. Wydział krajowy złoży nanowo swój projekt, a sejm nanowo będzie wybierał osobną komisję specjalną, podczas kiedy przy projekcie od takiej komisji pochodzącym, jak go proponuje komisja, obeszłoby się bez wybierania nowej komisji, bo projekt mógłby od razu przyjść do drugiego czytania. Trudność, że 5 członków zasiada w Radzie państwa, da się usunąć tem, jeżeli ci członkowie złożą swoje mandaty i dadzą tym sposobem możność nowego wyboru.

Wężyk nie może się zgodzić z projektem Zyblikiewicza. Usprawiedliwia przedewszystkiem komisję, dlaczego nie wygotowała projektu merytorycznego. Była masa projektów. Pomiędzy członkami jej panowała wielka różność zdań co do zasad, a pogodzenie tych zdań było niepodobne dla zbyt krótkiej kadencji. Nadto między rządem a komisją zachodziły różnice, które trzeba było usuwać drogą poufną, nim można się było zgodzić na zasady. W tem wszystkiem może i sama Izba ma trochę winy. Członkowie bowiem komisji propinacyjnej byli wszyscy wybierani do innych komisyj, i w miarę ważności pracy tamtych komisyj, nie mogli uczęszczać na posiedzenia komisji propinacyjnej. Gdyby wreszcie komisja była nawet przyszła do jakiego rezultatu, to brak czasu nie byłby dozwolił przeprowadzić dyskusji w sejmie. Z tych powodów wniosek komisji jest najpraktyczniejszy. Słyszeliśmy, że Wydział krajowy już zwoływał enquetę, więc możemy być pewni, że z innym wnioskiem nie wystąpi do nas, jak tylko z tym samym, który komisja miała pod sobą, a nawet wzięła za podstawę obrad. Co do udziału kraju w tej sprawie, to sama masa projektów, nadesłanych do sejmu, jest na to dowodem, że kraj się mocno interesuje. Że zaś w komisji zasiada 5 członków Rady państwa, to uważam to nawet za szczęśliwy ewenement, bo podczas swojej bytności w Wiedniu mogą porozumiewając się z ministerstwem, przyczynić się do usunięcia niejednej trudności. W obradach zaś Rady państwa będą pewne przerwy, podczas których komisja będzie mogła być w komplecie. Jest to jedyny sposób sprawiedliwego i prędkiego załatwienia sprawy.

Dał się słyszeć wniosek o zamknięcie dyskusji, ale ponieważ z zapisanych do głosu mowców Krzeczunowicz i Pawlików mieli stawiać wnioski, więc wstrzymano się z uchwałą zamknięcia dyskusji.

Krzeczunowicz zgadza się z wnioskiem komisji sejmowej co do utworzenia stałej komisji, nie chciałby bowiem Wydziałowi krajowemu, zajętemu ważnemi sprawami administracyjnemi, przymnażać pracy. Dla zapobieżenia zaś możebnemu brakowi kompletu, lepiej wybrać nową komisję, a ta komisja, jak każda komisja sejmowa, już regulaminem będzie umocowaną, zwoływać ankiety, zasięgać zdania rzeczoznawców i t. p. Stawia tedy wniosek, aby wybrać nową komisję z 9 członków, do której cała ustawa, proponowana przez komisję, będzie się zresztą całkowicie stosować.

Wniosek ten dostatecznie poparty.

Pawlikow uznaje ważność sprawy propinacyjnej, i ubolewa, że komisja pomimo że projekt Wydziału był jej przydzielony zaraz na początku sesji, i pomimo kilkunastu odbytych posiedzeń, do żadnego merytorycznego nie doszła rezultatu. Jest przekonany, że gdyby „z userdjem“ była przystąpiła do rzeczy, byłaby wygotowała projekt. Prawda, że 7 członków komisji propinacyjnej zajętych jest także w innych komisjach, i prawda także, że na zasady trudno się zgodzić, ale jeżeli będziemy przekazywać rzecz od komisji do komisji, to natenczas będzie to nieskończone dzieło. Z tej przyczyny nie może się zgodzić z propozycją komisji, i prędzej byłby za wnioskiem Zyblikiewicza, ale z odmianą; t. j. odesłać wszystkie projekta do Wydziału krajowego, lecz polecić mu zarazem, aby zażądał od wszystkich Rad powiatowych zdania protokolarnego, a potem na podstawie tych zdań ułożył projekt, i wniósł go na jednej z najbliższych sesyj „po możnosty.“ (Głosy niecierpliwości.) Wprawdzie z temi zdaniami referent będzie miał dużo do czynienia, ale p. Gross jest dobrym referentem i „wybere z toho, szczo bude najlipszoho.“ Nareszcie dodaje, że gdyby przystano na propozycję komisji, to ztąd znaczny wyrośnie koszt na dyety, który pójdzie w tysiące i nie zrównoważy korzyści rokowanych.

Wniosek Pawlikowa poparty dostatecznie, Izba godzi się na zamknięcie dyskusji, a zapisani do głosu mowcy mimo wszelkiej niechęci przystępują do wyboru mowców jeneralnych.

Przeciwko wnioskowi komisji zapisani: Golejewski, Zyblikiewicz, Iszczuk, Pilipów, Ławrynowicz, Laskorz, Borkowski, Kowbasiuk. Mowcą jeneralnym wybrany Zyblikiewicz 5 głosami; czterech głosowało na Kowbasiuka. Z tego powodu Ławrynowicz niekontent wydaje różne głosy niezadowolenia, hałasując w ławce, aż książę marszałek musiał go upomnieć, przedstawiając, że pozostali z Kowbasiukiem w mniejszości, więc nie można im nic poradzić.

Za wnioskiem komisji zapisani: Skrzyński, Wodzicki, Chrzanowski i Wężyk. Mowcą jeneralnym Skrzyński.

Otrzymawszy głos nasamprzód broni on z trybuny wniosku komisji, broniąc jej zarazem od zarzutu, że nic nie robiła. Po części pod wpływem krizys prowincjonalnej, która nas dotknęła, i komisja nie mogła swobodnie pracować, a gdy ochłonęła, już był czas zapóźny, i było niebezpieczeństwo, że sejm mógłby coś w pospiechu uchwalić, coby było niekoniecznie dobre. Komisja taka ma między innemi i tę korzyść, że projekt swój wprost pod obrady wniesie. Zwoływanie zaś takiego sejmu propinacyjnego, jaki proponuje Zyblikiewicz, jest odłożeniem rzeczy *ad calendas graecas*; możeby nareszcie wypadało zwołać na zgromadzenie wszystkich propinatorów z kraju! (wesołość.) Żałuje, że Pawlików ubolewając nad nieczynnością komisji, nie zniósł się z prezesem jej księdzem metropolitą Litwinowiczem, a byłby się dowiedział o przyczynach tego. Wyjechał on także niepotrzebnie ze zwykłym argumentem odstraszającym, że będą koszta. Koszta nie będą tak wielkie, jak korzyści, które z tego wypłyną.

Zyblikiewicz żali się na poprzedniego mowcę, że dowcipami zbywa rzecz i zahacza nie o wniosek, ale o myśli. Otóż musi się wytłumaczyć z myśli, która go powodowała do tego wniosku. Jest referentem sprawy funduszu indemnizacyjnego, i uwaga na ogromne szkody, na jakie kraj narażony jest w tej sprawie, spowodowała go do tego wniosku, bo sprawa propinacyjna równie jest ważną, i mylne a zbyt skwapliwe jej załatwienie mogłoby wywołać równie wielkie szkody. Enquety nie proponuje jako rzecz nową, a więc złą, ale właśnie jako rzecz starą, do której we wszystkich ważnych sprawach uciekają się nawet takie rządy, jak angielski. O tej enquecie, o której wspomniał tu Grocholski, nic nie wiedziałem, i pytam się panów, czy który z was o tem wiedział (Głosy: Nic, pierwszy raz słyszymy; Golejewski: To sekret. Wesołość). Wszakże nie była to nawet enqueta we właściwem słowa tego znaczeniu, ale poprostu konsylium prawnicze; zawezwano bowiem dwóch adwokatów tutejszych dla zbadania niektórych kwestyj prawniczych. Jeden z tych adwokatów, mieszkający na wsi, nie przybył nawet nigdy, a tak cała enqueta składała się tylko z jednego członka (wesołość). Powiedział Grocholski, że enqueta może posłużyć tylko do zbadania faktycznego stanu rzeczy, a ten zdaniem jego wiadomy powszechnie. Ależ panowie tu chodzi o rzecz finansową, z którą łączy się tysiąc kwestyj; zresztą stawiąc mój wniosek, adresowałem go do Wydziału krajowego. Przecież po tekście jego mogę przypuszczać, że nie będzie zwoływać sejmu propinacyjnego, jak się panu Skrzyńskiemu zdaje, ale powoła najwięcej ze 20 osób z różnych stron kraju, ludzi nieparcjalnych, którzyby razem mogli mieć pogląd wszechstronny, a nie ciągnęli w jednym kierunku. Obawiają się zwłoki *ad calendas graecas*. Ja przyznam się, że wolę załatwienie później a lepiej, niż prędzej a źle. Oświadcza w końcu, że gdyby upadł z wnioskiem swoim, to będzie głosował za wnioskiem Krzeczunowicza.

Sprawozdawca Zbyszewski przyjmuje wniosek Krzeczunowicza do projektu komisyjnego. Nastąpiło głosowanie, którego rezultat donieśliśmy już wczoraj. Na żądanie Skrzyńskiego, dostatecznie poparte, głosowano nasamprzód nad wnioskiem Pawlikowa, aby nad wnioskiem komisji przejść do porządku dziennego, imiennie. Przeciwko przejściu do porządku dziennego głosowali: Agopsowicz, Badeni, Barewicz, Chrzanowski, Czajkowski, Dunajewski, Dubs, Dzwonkowski, Gniewosz, Gross, Gnoiński Michał i Jan, Haller, Hausuer, Helcel, Hoszard, Hubicki, Jabłonowski, Kabath, Kamiński, Kosiński, Kozłowski, Krzecznnowicz, Łoś, Majer, Niezabitowski, Paszkowski, Pfeifer, Pietruski, Podlewski, Polanowski, Popiel, Rutowski, Sawczyński, Skrzyński, Starowiejski, Szujski, Szumańczowski, Tarnowski Jan i Stanisław (Tomuś wstrzymał się od głosowania), Trzecieski, Wężyk, Wierzchlejski, Wodzicki Henryk i Ludwik, Wyrobek, Zbyszewski, i kilku innych, których nazwisk niemogliśmy pochwycić, razem 66 na 118 głosujących; 52 było za przejściem do porządku dziennego: frakcja Pawlikowa i wszyscy włościanie z wyjątkiem Tomusia, księża łacińscy.

Potem nastąpiło imienne głosowanie nad resztą wniosku Pawlikowa. W głosowaniu wzięło udział 116; przeciw głosowali: Agopsowicz, Badeni, Barewicz, Boczkowski, Bocheński, Borkowski, Chrzanowski, Cywiński, Czaczkowski, Czajkowski, Czartoryski Konstanty, Czerkawski, Dunajewski, Dzwonkowski, Gniewosz, Gnoiński Michał i Jan, Gross, Halik, Hausner, Haller, Helcel, Hönigsman, Horodyski, Jabłonowski, Koczyndyk, Kamiński, Koczyński, Kosiński, Kozłowski, Kraiński, Krzeczunowicz, Łoś, Majer, Morawski, Niezabitowski, Paszkowski, Pfeifer, Pietruski, Polanowski, Potocki, Popiel, Skrzyński, Smolka, Starowiejski, Szujski, Szumańczowski, Tarnowscy obaj, Torosiewicz, Trzecieski, Tyszkowski, Wężyk, Wierzchlejski, Wodziccy obaj, Wyrobek, Zbyszewski, Zyblikiewicz, razem 65 przeciw, a 51 za wnioskiem Pawlikowa.

Haller odwołuje swój głos, twierdząc, że się omylił, ale to już nic nie pomogło.

Potem przyjęto wniosek Zyblikiewicza znaczną bardzo większością przez powstanie, przez co naturalnie upadł wniosek Krzecznnowicza.

Z kolej porządku dziennego uchwalono bez dyskusji wniosek Wydziału krajowego i komisji budżetowej, w sprawie fundacji stypendyjnej ś. p. Czajkowskiego, które podaliśmy we wczorajszym numerze.

Nastąpiło sprawozdanie o dotacji członków Rady szkolnej, któreśmy już także umieścili w *Gazecie*. Komisja szkolna proponowała podwyższenie pensji dla 6 członków Rady szkolnej krajowej na 1500 złr. i wypłatę bez koramizacji kwitów, komisja budżetowa zaś zgodziła się zupełnie z wnioskiem pierwotnym Wydziału krajowego, t. j. 1.200 złr., i wypłatą z funduszu krajowego za kwitami, koramizowanemi przez naczelnika Rady szkolnej. (Sprawozdawcą Zyblikiewicz.)

Ks. Ozarkiewicz narzeka, że o pensjach członków Rady szkolnej nie było mowy, gdy ustanawiano tę Radę; teraz zaś nowy ciężar spada na fundusz krajowy. Wnosi tedy, aby projekt odesłać do Wydziału krajowego z poleceniem, aby się porozumiał z rządem o przyjęcie tego wydatku na skarb państwa. (Poparty dostatecznie.)

Dunajewski zapytuje, czy Rada szkolna na podstawie art. 7. swojego statutu, wyrobiła sobie regulamin i etat?

Pilipów, podmówiony widocznie przez swoich duchów świątobliwych, narzeka na „tiahary“, i sądzi, że i inne Rady ośmielone będą się upominać o zapłatę, tymczasem Rada szkolna powinna urzędować z dobrego serca.

Potocki odpowiada mu, że sam Pilipów pobiera za swoją fatygę siedzenia w sejmie po trzy guldeny dziennie, chociaż tylko na parę tygodni odjeżdża z domu i opuszcza swoje osobiste zajęcia, podczas kiedy członkowie Rady szkolnej muszą przez cały rok pracować.

Po zamknięciu dyskusji wybrano Majera mowcą jeneralnym za, a Kowbasiuka przeciwko projektowi komisji.

Majer mówił do serca przekonująco dla wszystkich, którzy byli przekonani o słuszności przedłożenia; Kowbasiuka ani jego mocodawców nie przekonał, a zrobił im tę satysfakcję, że uszło dość czasu daremnie. Bo im o nic więcej nie chodzi, ani o „tiahary“, ani o „bidnyj narod“, ani zresztą o to jak mówią, że nie mają po co wracać do domu; oni tylko idą na rękę swym inspiratorom, którzy całą działalność sejmową przez nieustanne objekcje chcą sprowadzić *ad absurdum*, i wykazać na dłoni, że sejm do niczego. Mowcy zaś nasi idą na lep, i mają sobie za szczególny zaszczyt, kłaść swoich przeciwników po wszelkiej formie szermierskiej, ze wszystkiemi ewolucjami i t. p.

Kowbasiuk widocznie siłował się, aby mówić jak najdłużej i powtarzać po dziesięć razy jedne argumenta. Skończył zaś życzeniem, aby „nadzerateli szkilnyi (widocznie nie wiedział nawet, o kim mowa) poberały pensju zoskarbu państwa, abo służyły za honor“.

Ozarkiewicz przed samem głosowaniem przyciśniony przez Potockiego wyznał, że wniosek swój uważa za odraczający.

Po jeneralnej dyskusji odrzucono go przeto i nastąpiła specjalna, przy której Wężyk nie chcąc składać ciężaru na fundusz krajowy za rzecz, która jest wyręczeniem ministerstwa, wniósł: „Wydział krajowy przeprowadzi rokowania z rządem o wynagrodzenie z funduszów państwa, tymczasem zaś członkowie Rady szkolnej pobierać będą wynagrodzenie z funduszów krajowych na rachunek państwa“.

Koczyński, Trzecieski i Dunajewski przemawiali gorąco za kwotą 1500 złr., tj. taką, jaką pobierają inspektorowie szkół i jak to podług wyjaśnienia Pietruskiego i sama Rada szkolna w etacie swoim wniosła.

Janowski (inspektor szkół) w propozycji 1500 złr. widział upośledzenie inspektorów, bo ci za taką samą pensję muszą być i inspektorami i członkami Rady szkolnej, podczas kiedy inni członkowie Rady szkolnej mają osobne płatne stanowiska. Widząc tedy, że się zanosi koniecznie na pensje, zapomniał o „tiaharach“, i o Kowbasiuku i o sąsiedzie swoim Pilipowie, i nawet o bidnym narodi, którego jest zastupnykiem, i wniósł, aby i dla inspektorów, zasiadających w Radzie szkolnej, uchwalić po 1500 złr. osobnej pensji.

Przyjęto wszakże tylko wniosek komisji, i to w całości z warunkiem koramizowania kwitów.

Warunek, by za miesiąc, w którym członek Rady szkolnej nie pełni służby, nie płacić wynagrodzenia, cofnęła sama komisja, ale podniósł go Pietruski z uwagi, że sejm właściwie tylko na dwóch członków Rady ma wpływ. Warunek ten wszakże upadł.

Wniosek powyższy Wężyka przyjęto jednogłośnie jako artykuł dodatkowy. Wodzicki Ludwik był przeciwny temu, nie chciałby bowiem, aby sprawa ta była przedmiotem dyskusji w Radzie państwa; ale Kozłowski a osobliwie Sapieha A. dosadnie oświadczyli się za tym dodatkiem. Ostatni bardzo trafnie podniósł, że skorość nasza w przyjmowaniu na siebie ciężarów przy wyręczaniu rządu, nie wyjdzie na dobre idei postępu, wolności i autonomii. Będą bowiem na nas spychać całą pracę, nie umniejszając wcale tego, co płacimy do skarbu państwa. Ztąd koszt podwójny zrazi ludzi praktycznie rzeczy biorących, tak, że się odrzekną wszelkiej autonomii, a będą wołać: Dajcie nam despotyzm napowrót, bo ten przynajmniej tańszy. Cała tendencja jest zdyskredytować tym sposobem urządzenia autonomiczne.

Uchwałę przyjęto zaraz w 3ciem czytaniu, i marszałek o godz. ½4tej popołudniu odroczył posiedzenie do godz. 6. z wieczora.

Do sprawozdania z poprzedniego posiedzenia dodajemy, że petycja o utworzenie homeopatycznego szpitalu dla ludzi z kliniką, pochodzi od przeszło tysiąca obywateli wiejskich i miejskich, zwolenników homeopatji, którzy się też na tej petycji podpisali.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. W rubryce „Lwów“ była wczoraj mowa o niezgodzie w łonie przedlitawskiego ministerstwa. Doniesienie to uzupełniamy zestawieniem niektórych faktów, które jaskrawiej jeszcze uwydatnią tę niezgodę, a więc i niemoc wewnętrzną obecnego rządu. Tak mianowicie niema rzetelnej harmonii między ministerstwem wspólnem i względnie węgierskiem a rządem przedlitawskim w ogóle. Br. Beusta można bowiem w polityce wewnętrznej uważać za uosobienie idei dualizmu i urzeczywistnienie jej jest we wielkiej części jego dziełem; Węgrzy zaś są w stosunku do reszty monarchii bezwarunkowo zwolennikami jak najściślejszego dualizmu. Tymczasem większość wiedeńskiej Rady państwa, z której łona wyszło dzisiejsze ministerstwo przedlitawkie, przyjęła dualizm tylko jako fakt dokonany, bynajmniej nie tając się z tem, że zgadza się na to tylko dlatego, bo nie ma siły oprzeć się temu. Pomimo wszystkich sileń się na przezwyciężenie wrodzonych swoich centralistycznych skłonności, wykluwa się to przy każdej sposobności. Dość wspomnieć zachowanie się dr. Giskry podczas festynu strzeleckiego, które potem publicznie korygował br. Beust, i teraźniejszy spór o porozumiewanie się kanclerza z namiestnikami poza plecyma ministerstwa. Dr. Giskra zastrzegł się był przeciwko temu, i w porozumieniu z kanclerstwem wyszło rozporządzenie ministerjalne, aby każda relacja namiestników do kanclerza, przesyłana była w kopii do ministerstwa spraw wewnętrznych. Tymczasem pokazało się, że owe kopie nie były wierne, a nawet, że kanclerz odbierał od namiestników relacje w formie listów prywatnych, bez wiedzy bezpośredniej władzy zwierzchniczej — ministerstwa. *Tagblatt*, zkąd wyjęliśmy te szczegóły, pisze, że wiele było z tego powodu kwasów, a podobno trwają one i dotychczas, skandaliczne bowiem zajście br. Kellersperga, namiestnika Czech, z ministrem Herbstem w sejmie tamtejszym, którem dotychczas nie przestały się zajmywać interesowane koła, miało, jak wzmiankowaliśmy wczoraj, spowodować wykrycie owego tajnego porozumiewania się kanclerza z namiestnikami. Chociaż ks. Auersperg pierwszy raz podał się do dymisji w czerwcu b. r., także niby ze względów zdrowia, tak jak i teraz, to przecież wiadomo powszechnie, że owo podanie się do

dymisji byłego szefa obecnego ministerstwa przedlitawskiego przypadło w owym czasie, kiedy to br. Beust zaczął podczas pobytu cesarza w Pradze układać się z koryfeuszami czeskimi z pominięciem ministerstwa przedlitawskiego.

Nietylko jak powiedzieliśmy, między ministerstwem przedlitawskiem a wspólnem niema harmonii, ale przy każdej sposobności rozkładowy ten symptom objawia się i w zachowaniu się członków austrjackiego ministerjum we wzajemnem znoszeniu się między sobą. Aby przekonać o tem, dość przejrzeć i porównać to, co piszą pojedyńcze organa ministerjalnej od czasu istnienia obecnej krizys ministerjalne z powodu uchwał naszego sejmu. I tak donosi jeden dziennik, że dr. Herbst niekontent, iż nie jego mianowano zastępcą prezydenta ministrów po ustąpienin ks. Auersperga. Gdy *Presse* (organ ministerstwa wspólnego) jak najgwałtowniej uderza na niego, a w zajściu z br. Kellerspergiem napróżno wyczekuje on satysfakcji, to organa jego kolegów, współministrów przedlitawskich, wyczekują czas jakiś, co to z tego wyniknie, a półgębkiem zaczynają go bronić dopiero wtedy, gdy ustaliło się trochę stanowisko jego w ministerstwie. Zbytecznem byłoby także przypominać, jak otwarcie i bez ogródki wysławiają się niektóre dzienniki, o których mówią, że są w styczności z ministerstwem spraw wewnętrznych, że dr. Giskra i Hasner bardzo są niezadowoleni z przewodnictwa hr. Taafego itd.

Nie myślimy tu zestawiać dalszych szczegółów, dowodzących rozkładu, nurtującego w łonie obecnego ministerstwa, a zresztą są to już po największej części znane i wielokrotnie omówione rzeczy, ale uznaliśmy za stosowne wyliczyć je, aby tem jaśniej uwidocznić siły tego obozu, który zmusza nas obecnie do walki z sobą na przekor najżywotniejszym interesom państwa w ogóle, a pojedyńczych części jego w szczególności.

W Pradze co niedzieli coraz gwałtowniejsze zachodzą demonstracje mas ludu przeciwko rządowi i Niemcom. Tej niedzieli (dnia 4. b. m.) zebrało się około 6—7000 ludzi przy Pankracu wbrew zakazom rządowym, obito tam kilku ajentów policyjnych, jednego o mało co nieutopiono, aż wreszcie piechoty i huzarów rząd użył do rozpędzenia tłumów. Wojsko używało broni. Wieczorem wybito 40 okien w kasynie niemieckiem, i wszystkie okna zewnętrzne w niemieckim teatrze. Wojsko wyszydzano i obrzucono kamieniami. Kilka osób raniono. Mało osób aresztowano, bo tłumy nie dopuściły tego. Wiadomość o tych wypadkach mocno zaniepokoiła umysły we Wiedniu.

Sejm salzburgski przyjął wniosek względem petycji do ministerstwa o zniesienie rozporządzenia w sprawie opłaty szkolnej od dzieci ubogich.

W sejmie węgierskim Izba wyższa przyjęła elaborat ugody z Kroacją.

Francja. Wewnątrz sprawy francuskie zaumarły, tak wszystkich zajęła hiszpańska rewolucja. Opozycja zapytuje: jakie będzie zachowanie się rządu wobec spełnionych faktów na Pirenejskim półwyspie, i notuje wieści o zamierzonej interwencji. *Siécle* poświęca tym pogłoskom, które zdaniem naszem nie zasługują na zbyt wielką uwagę, następujący artykuł:

„W jaki sposób może Francja interweniować? Na to odpowiadają, że przecież Francja interweniowała w Rzymie i Meksyku. A więc ta bezmyślna koterja, która pragnęła ustalić niemiecką dynastję na ziemi meksykańskiej, i która stara się utrzymać zagrożony tron Piusa IX., marzy o czynnem wystąpieniu po za Pirenejami! Koterja ta usprawiedliwia swoje postępowanie tem, że Francja stawała w Rzymie w obronie zasady, i że w Meksyku szukając wynagrodzenia za szkody, jakie poniósł jeden z naszych poddanych, niosła zarazem w ten zamorski kraj pochodnię europejskiej cywilizacji. Ależ tłumaczenia te nie mogą być zastosowane do Hiszpanii. Francja, która pozwoliła na obalenie we Włoszech i Niemczech kilku tronów, niemoże stawać w Hiszpanii w obronie monarchicznego systemu. Zresztą cóż byśmy zyskali, gdyby wyprawa taka przyszła do skutku? Czy nasze interesa są tam może zagrożone? Czy rewolucjoniści nie znaleźliby pomocy u innych mocarstw? Myśmy powinni być gotowi na zupełnie inne kwestje, których mamy dosyć w Europie, i dlatego nie powinniśmy stwarzać nowych po za Pirenejami.“

Pan de Moustier, który przed parą dniami kazał był łapać nad granicą hiszpańskich wychodźców, przybrał nagle ton zupełnie inny. W paryzkich dziennikach pojawiła się przed dwoma dniami urzędowa nota, w której powiedziano, że wychodźcy hiszpańscy mają wolność udawania się na przyszłość gdzie im się podoba. Rząd francuzki niema innego obowiązku, jak utrzymywać porządek nad granicą. Okręta francuzkie, które wypłynęły ku hiszpańskim brzegom, niemają innego celu jak w razie potrzeby bronić interesów francuzkich poddanych. Rząd cesarski bynajmniej nie zamierza mięszać się w wewnętrzne sprawy Hiszpanii. *Le Pays*, mający stosunki z ministrem spraw zagranicznych, dodaje jeszcze ze swej strony, że jakiekolwiek mogą zapaść postanowienia ludu hiszpańskiego, rząd nie będzie interweniował.

Monitor pisze temi słowy o ostatnich wypadkach w Madrycie: „Spodziewana bitwa, która miała być stanowczą, zaszła dnia 28. września między marszałkiem Serrano a margrabią Novaliches. *Gaceta de Madrid*, pisząc o tem starciu, minęła się z prawdą, gdyż jakkolwiek mówiła o zranieniu Novalichesa, zapewniała jednak, że wojska królewskie odniosły zwycięztwo. Mimo to w stolicy widoczne było pewne wzburzenie, a rząd wezwał w proklamacji ludność, aby czuwała nad utrzymaniem porządku. Niewiadome są jeszcze szczegóły bitwy na moście Alcoya i co potem bezpośrednio nastąpiło. Zdaje się tylko, że Novaliches wrócił sam do Madrytu, i że Concha natychmiast ustąpił. W stolicy utworzyła się narodowa junta, składająca się z ludzi, należących do tych wszystkich stronnictw, które wzięły udział w teraźniejszych wypadkach.“

Izabela bawi ciągle w cesarskim pałacu w Pau, zkąd, jak mówią, zamierza udać się do Rzymu. Cesarz Napoleon kazał ją przyjmować z wszelkiemi honorami, i dał jej na rozkazy prócz licznej służby, także jednego z prefektów tuileryjskiego pałacu. Królowa przepędza całe dni w swych salonach, i tylko co kilka godzin udaje się do kaplicy, gdzie ojciec Claret czyta mszę świętą.

Hiszpania. Z Paryża piszą do *Pester Lloyda*, że między pretendentami na tron hiszpański jest także znany książę Montemolin, który ma bardzo wiele widoków, gdyż masa prostego ludu jest dla karlistów dobrze usposobioną. Książę udał się w prowincje Baskie, które jego ojcu, Karolowi VI. zawsze były tak wierne. Wielu sądzi, że cała północna Hiszpania oświadczy się za tym kandydatem.

La France pisze: „Stronnictwo karlistów jeszcze nie wystąpiło, lecz zato w ukryciu pracuje bardzo gorliwie. Zdaje się, że niezadługo wywiesi ono swój program“.

Wiele dzienników wspomina także, że dyplomacja europejska chciałaby ujrzeć na osierociałym tronie drugiego syna króla Wiktora Emanuela, księcia Amadeusza D'Aosta, który będąc prawym i liberalnym, mógłby dać krajowi pożądaną wolność.

Bitwa, stoczona między marszałkiem Serrano a margrabią Novaliches koło mostu Alcoy, była dość gorącą, gdyż z obu stron padło blizko 400 ludzi. Przed rozpoczęciem walki pisał Serrano do swego przeciwnika, aby daremnie nie przelewał krwi bratniej. Na to odpowiedział mu Novaliches, że obowiązkiem jego stać wiernie u tronu królowej, i zakończył swój list temi słowy: „Mimoto nie wątp pan o szczerej życzliwości i szacunku, jakim jestem przejęty dla twej osoby“.

Według listu, nadesłanego z San Sebastian, Izabela sądziła do ostatniej chwili, że uda się jej ocalić koronę przynajmniej dla księcia Asturji. Otrzymawszy wiadomość o porażce Novalichesa, napisała do Espartera list tej treści: „Tyś uratował raz moją dynastję. Ty ją jeszcze raz ocalisz. Co do mnie, nic już nie chcę, bo niczem nie jestem. Lecz rzucam księcia Asturji w twoje ramiona. Coś dla mnie uczynił, uczyń teraz dla niego“. Ukończywszy list, kazała przywołać do siebie księcia Asturji i rzekła mu, że natychmiast wyjedzie do Logrono. Ale syn nie chcąc opuścić matki, zaczął gorzko płakać. Wtedy ona potargała pismo, i postanowiła opuścić z całą rodziną ziemię hiszpańską.

Kronika.

Ogłoszenie. Z dniem 31. października rb. rozwiązują się c. k. komisje lokalne serwitutowe w Kołomyi i Żywcu. Okrąg komisji kołomyjskiej wciela się w okrąg komisji stanisławowskiej, zaś okrąg komisji żywieckiej w okrąg komisji krakowskiej.

Potwierdzenie wyboru. Jego c. k. apostolska Mość Najjaśniejszy Pan Najwyższem postanowieniem z dnia 8. bm. najmiłościwiej raczył zatwierdzić wybór p. Zygmunta Dembowskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej jarosławskiej.

— **Mianowania.** Uwzględniając życzenie gminy miasta Jordanowa, nadała Rada szkolna krajowa posadę pomocnika przy szkole trywialnej w Jordanowie zastępcy tej posady, p. Janowi Laskiemu.

— W skutek przedstawienia gminy tyszkowieckiej nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszej szkole, Filaretowi Miśkiewiczowi, tymczasowemu nauczycielowi przy szkole ludowej w Olejowej Korolówce.

— **Zaproszenie.** Zapraszam kolegów wydziałowych, obecnych we Lwowie, na zwyczajne posiedzenie Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy, które się odbędzie we czwartek dnia 8. b. m. o godzinie 6tej wieczorem w zabudowaniu uniwersyteckiem.

Albin Rayski.

— **Stanisławów** dnia 5. października. Dotknięci klęską pożaru mieszkańcy Stanisławowa, ponieśliśmy niepowetowaną stratę przez zniszczenie, jakiemu uległ ratusz miejski, zabytek starożytności, pomnik założyciela grodu naszego, Rewery Potockiego. Czynsze ze sklepów, jakie w gmachu tym były umieszczone, wynosiły rocznie do 3.000 złr. Czyli i kiedy odbudowanie ratusza nastąpi, jest to kwestja, której rozwiązania nie tak prędko spodziewać się możemy. Dotychczasowe dochody nasze nie wystarczały nam na pokrycie wydatków do podźwignięcia miasta, które od wielu lat nietylko że się nie podnosiło, ale owszem upadało. Tembardziej rozpaczliwe byłoby nasze położenie, gdybyśmy po świeżo doznanym ciosie nie pocieszali się nadzieją, że sejm nie odmówi nam swego przyzwolenia do zaprowadzenia kopytkowego, dla zrównoważenia dochodów z wydatkami niezbędnie nam potrzebnego. Wzdychamy tylko, żebyśmy na ten, w obecnej zwłaszcza nader dla nas krytycznej chwili, jedyny nasz ratunek długo czekać nie potrzebowali.

Położenie mieszkańców naszych byłoby nierównie krytyczniejsze, gdybyśmy nie mieli w miejscu kasy oszczędności, która operując od 9 miesięcy, przez obrót kilkudziesięciu tysięcy złr, znacznie na zniżenie stopy procentowej wpłynęła, z drugiej zaś strony płacąc sama procent od wkładek po 6 od sta, podała sposobność do korzystnego i bezpiecznego umieszczania mniejszych kapitałów. Najlepiej poświadczą następujące cyfry: Od dnia 30. grudnia 1867, którego to dnia tutejszą kasę oszczędności otworzono, wpłynęło do dnia 30. września br. od 330 stron w 712 pojedynczych wkładkach 46.594 złr. 60 c., a ponieważ 104 stronom całkowite, zaś 91 stronom częściowe wkładki zwrócono w łącznej sumie 13.058 złr. 5 c., zostaje z końcem września br. dla 226 stron w obrocie 33 536 złr. 55 c. Kasa oszczędności nie poniosła z powodu pożaru żadnej i najmniejszej straty, ponieważ zabudowanie, w którem kasa razem z magistratem i szkołą ludową i realną umieszczoną jest, ocalało. Także i kapitały, stronom rozpożyczone, umieszczono tak szczęśliwie, że i z tego względu żadnej niema obawy.

Śmiało więc można temu młodemu zakładowi świetną przepowiedzieć przyszłość, której mu dla dobra ogółu z serca życzymy.

— **Wystawa obrazów.** Pan Franciszek Tepa, którego prace artystyczne znane są zaszczytnie nietylko krajowi lecz i zagranicy, po dłuższym pobycie w zaciszu wiejskiem, przywozi nam do Lwowa kilkanaście utworów swoich, które zamierza okazać ceniącej dzieła sztuki publiczności na wystawie, mającej się w tych dniach urządzić. — Prace te jego, są to akwarele przedstawiające typy ludowe różnych okolic Galicji, oddane z całą prawdą i namaszczeniem poety, który nie poprzestaje na oddaniu tylko zewnętrznej formy człowieka, lecz sięga dalej, bo do głębi duszy samej. Obok owych typów ludowych uderza szczególnie kompozycja głębiej pomyślana i z wielkim zasobem artyzmu wykonana, wyobrażająca „Modlitwę żydów“.

Zwracając uwagę publiczności na tę wystawę, o której bliższą wiadomość, a następnie ocenę, w swoim czasie podamy, wynurzamy szczerą radość, że jak w każdym kierunku, tak i w dziedzinie sztuki rozszerza się widokrąg naszego działania, i że pracą i zasługą dobijamy się zaszczytnego stanowiska, jakie nam się słusznie w rzędzie cywilizowanych narodów należy.

— W **Dzienniku Lwowskim** nr. 226. umieszczono wiadomość pod napisem „Okropny wypadek“, według której ekwipaż księcia Ponińskiego miał przejechać i zgruchotać dziecko nasze trzechletnie. Chcąc zapobiedz szerzeniu fałszywych wieści — oświadczamy niniejszem, że dziecko nasze, prócz draśnięcia u prawej nogi, żadnego innego nie poniosło szwanku, — i że za troskliwem staraniem JO. księcia Ponińskiego, który zaraz przysłał z swej strony p. dr. Ziembickiego z dwoma innymi lekarzami, dzisiaj jest już prawie zupełnie zdrowem, za co temuż JO. ks. Ponińskiemu naszą wdzięczność wynurzyć musimy.

Lwów d. 5. października 1868.

Antoni i Karolina Maż.

Jako świadek: *Tomasz Rayski.*

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 6. października.

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	208	25	2 9	25
Kolei Lwow. Czern.	182	75	183	75
Banku hyp. galic.	00	00	00	00
Papierni czerl. bez dyw.	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	78	25	78	75
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	74	50	75	00
Banku hypot. galic. (bez kupona)	85	70	86	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	65	65	66	15
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	00	101	00
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	42	5	48
Dukat cesarski	5	48	5	52
Napoleond'or	9	24	9	32
Półimperjał rosyjski	9	35	9	45
Rubel srebrny rosyjski	1	74	1	78
dtto papierowy dtto	1	57¾	1	58½
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	70¼	1	71
Srebro	113	50	114	50

Sprzedano: Koniczyna korzec 180funt. złr. 42.50 (na luty 1869). Kmin cetnar wied. 15 złr.

O dostawę lokomotyw i wagonów towarowych dla kolei czerniowiecko-suczawskiej ubiegają się oprócz firm austrjackich także firmy z Anglii, Belgii, Francji itp. Dostawę szyn objęła także pewna fabryka belgijska po cenie 4.10 srebrem loco Kraków bez cła. Podobnież dla kolei wschodnio-węgierskiej zamówiono szyny we walcowniach belgijskich.

Kolej lwowsko-brodzka dla nieprzewidzianych trudności przy robotach ziemnych, dopiero d. 1. grudnia b. r. ma być otwartą i do użytku publicznego oddaną.

— **Oświęcim** d. 30. września. Na dzisiejszy targ dowieziono 660 wołów. Płacono za sztukę 550ft. 148½ złr., 460ft. 118 złr., 390ft. 98 złr., co podług rachunku wiedeńskiego za 100 ft. wagi 30½ złr. wypada. Targ był bardzo ożywiony i wszystkie woły zostały sprzedane. *Władysław Woliński*, weterynarz.

(*F.*) **Wiedeń** d. 4. października. Spęd wołów 2454 sztuk, między temi z Galicji 1564; waga 440—650 fntw; cena 27½—31½ złr.

Nierogacizny tucznej było 1092 sztuk na targu po cenie 24—26 cnt. za funt.

Zboże przy wielkiej podaży i dość znacznej ochocie nabywców trzyma się w cenie dosyć dobrze. Na wczorajszej giełdzie notowano pszenicę nadcisańską 87½ do 89fntw. loco Wiedeń 5.05 (mierzyca) gotówką; żyto 81-fntw. loco Wiedeń 3.80, jęczmień 68—70ftw. 3.10 gotówką loco Wiedeń, owies 47—48fnt. 1.88—1.94.

— **Wiedeń** d. 5. października. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1308, węgierskich 463, resztę z prowincyj niemieckich, razem 2.175 sztuk. Pomimo że tak małą ilość dostawiono, i do tego jeszcze w bardzo lichym gatunku, targ był ożywiony; płacono za galicyjskie czyli besarabskie liche woły cetnar 30 do 30½ złr., lepsze 31—32 złr., stajennych było parę sztuk z Węgier, niekoniecznie wyśmienitych, sprzedano je po 33 złr. za cetnar. Zdaje się, że ceny nie tak prędko spadną, ponieważ paszowych wołów jest za mało, a stajenne nie są jeszcze gotowe. *J. Krzysztofowicz.*

Ostatnie wiadomości.

Tagblatt pisze, że jeszcze przed zebraniem się Rady państwa będzie mianowany prezydent przedlitawskiego gabinetu i namiestnik Galicji. Pierwszą posadę zająłby hr. Eugeniusz Wrbna — a drugą hr. Alfred Potecki, którego w ministerstwie rolnictwa zastąpiłby jakiś członek morawskiego sejmu. Minister sprawiedliwości Herbst, ustąpiłby także miejsca p. Bergerowi, a zamiast pensjonowanego br. Kellersperga przyszedłby do Pragi jako namiestnik feldmarszał. por. Gablenz. Minister Giskra zamierza zreformować departament spraw wewnętrznych. Przedewszystkiem pragnie oddalić z ministerjum takie żywioły, które nie mogą się pogodzić z obecnym stanem rzeczy.

Tagblatt umieszcza następujący telegram z Pragi: „Praga dnia 5. października. Policja przedsięwzięła stosowne środki ostrożności, gdyż dziś wieczór obawia się zbiegowiska na ulicy Żydowskiej. W razie, gdyby przyszły mityng spowodował znów zaburzenia publicznego porządku, rząd, jak wieść niesie, zamierza ogłosić stan oblężenia.“

Cesarz przesłał Franciszkowi Deakowi w dzień jego imienin własnoręczny bilet z życzeniami.

Król duński zagaił dnia 5. b. m. sejm państwa mową tronową, w której nadmienił o kwestji północnego Szlezwiku: Rokowania między Danią a Prusami nad art. 5. pokoju pragskiego pozostały bez skutku. Obowiązkiem jest naszym nie wchodzić w układy, które nie odpowiadając dążnościom ludności, postawiłyby nas prócz tego w trudnem stanowisku wobec jednego z mocarstw zaprzyjaźnionych. Król wyraża nadzieję, iż Prusy pochwalą te względy i sprowadzą rozwiązanie tej kwestji z dobrym skutkiem.

Ze St. Gallen telegrafują, że Ren wystąpił po raz drugi ze swego łoża. Cała dolina równa się jezioru. Spustoszenie ma być okropne, wiele osób utraciło życie.

Car Aleksander miał odjechać z Warszawy w niedzielę. Gorczakow nie przybył do Warszawy — a więc nie było żadnych politycznych układów.

31. Posiedzenie sejmowe.

Początek o godzinie 10½. Między petycjami jest kilka od księży o podwyższenie kongrny. Pogorzelcy niedzielni lwowscy proszą o wsparcie. Na wniosek dr. Hönigsmanna odesłano do Wydziału.

Z Wydziału powiatowego w Gródku nadeszło pismo, uznające stanowisko, które swemi wnioskami do Rady państwa sejm zajął.

Helcel Ludwik stawia następujący wniosek, aby Wydział wystosował przedstawienie do ministerstwa, o uwolnienie wszystkich zakładów naukowych i dobroczynnych od podatków, skarbowi państwa opłacanych, mianowicie od ekwiwalentu. Wniosek podpisało 90 posłów. Sejm uznaje wniosek za naglący. Helcel go uzasadnia, a sejm jednogłośnie potem przyjmuje.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelację hr. Miera, co do reskryptu ministerstwa handlu do Izby handlowej, iż regulacja rzek należy do kraju i autonomii krajowej. Komisarz odpowiada, iż to tyczy się tych regulacyj, do których kraj dostarcza funduszu. (Kraj dotąd żadnych nie dostarcza. Był to *lapsus calami* pana ministra.) Co do funduszów zaś, dostarczanych przez skarb państwa na regulację rzek, tego ministerstwo do rozrządzania sejmom oddawać nie może, bo za to jest ministerstwo odpowiedzialne. (A jednak wiele funduszów oddać musi co do szkół technicznych; p. r.).

Na drugą interpelację, Manasterskiego, co do republikacji patentu o jurastolach, lub nowego patentu, odpowiada komisarz, że już rzecz cała jest gotowa, bo od konsystorzów opinie nadeszły. Rzecz będzie przedłożona ministerstwu, i spodziewać się rychłego uregulowania tej sprawy. Republikować patentu przeszłowiecznego niepodobna, bo nie był on już wtedy zastosowany do zwyczajów miejscowych. Patent ten wzięty był z Niższej Austrji.

Z kolei referuje Zborowski o paragrafie 8. ustawy o policji drogowej.

Komisja proponuje taką stylizację, iż czyszczenie dróg, zgartywanie zasp itd. ma gmina sama własnym kosztem, bez przyczyniania się obszaru dworskiego opędzać.

Skrzyński podnosi swój wniosek wczorajszy.

Wężyk mówi przeciw niemu, a za komisją.

Kraiński po części zgadza się na wniosek Skrzyńskiego, ale wnosi poprawkę, aby jak daleko osada sama sięga, sama gmina czyściła drogi, a poza osadą i dwór ma się przyczyniać.

Zamknięto dyskusję a wybrano jeneralnych mowców. Za komisją, to jest uwolnieniem obszarów dworskich od ciężaru tego, przemawia jako jeneralny mowca hr. Henryk Wodzicki, przeciw Ludwik Skrzyński.

Przy głosowaniu większość, złożona z posłów z gmin, kilku z miast, i z kilku właścicieli większych przyjmuje wniosek Skrzyńskiego. Najdemokratyczniejsza część Izby, Smolka, Sapieha, Rutowski i t. d. głosują przeciw.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Belgrad d. 7. października. Minister oświaty, Maticz, mianowany tymczasowo ministrem spraw zagranicznych.

Madryt d. 6. października. Junta jest już stale ukonstytuowana. Urzędowa *Gazeta Madrycka* ogłasza protest królowej Izabeli, dodając na wstępie: „Izabella wystosowuje manifest do Hiszpanów. Junta nie wydaje sądu o tym manifeście. Naród jako władca udzielny zawyrokował o akcie królowej, i zawyrokuje o słowach królowej.“ Pojawił się dziennik *Unia Iberyjska.*

Kursa z dnia 6. października 1868, godzina 6. min. 25. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 58.20. Akcje kredytowe 207.60. Akcje Karola Ludwika 209.—. Kolej południowa 184.30. Kolej państwowa 255.—. Losy z 1860 r. 82.80. Kolej alföldzka 145.25. Akcje kolei Elżbiety —.—. Akcje banku anglo-austr. 158.25. Losy 1864 r. —.—. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji —.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.25½. Spirytus —. Usposobienie —.

Paryż. Renta 69.12.

Wrocław. Pszenica 90. Żyto 72. Owies 41. Rzepak zimowy 185. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty —. Akcje kredytowe 90½. Galicyjska kolej 91. Kolej państwowa 148½. Wiedeń 87½. Usposobienie —. Pszenica —. Żyto 55. Owies 33¾.

Dwie starożytne karabele

są do sprzedania 2688 3—3
w księgarni J. MILIKOWSKIEGO.

Wzywa się pana Mateusza Grzegorskiego, byłego leśniczego w Wojutyczach, by we własnym interesie podał miejsce teraźniejszego swego pobytu do wiadomości Zarządu ekonomicznego w Nadybach (poczta Sambor.) 2735 2.3

Wieś w obwodzie stryjskim, dwie mile od dworca kolei żelaznej, licząca 500 morgów ornego pola, 200 morgów łąk i 800 morgów lasu (dochody suche 2000 złr.), jest pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość u adwokata dr. Szemelowskiego w Samborze. 2792 1—10

2796 **Prosięta,** 1—3
zawodu serbskiego, łatwo tuczącego się, wielkiej, czystej rasy, białe, kędzierzawe, sześciomiesięczne, 38 loszek, 10 knorków, sztuka po 5 złr. — tudzież tej rasy knór jeden 3letni za 40 złr., i drugi 2letni za 40 złr. są do sprzedania pojedyńczo lub razem w Cyganach.

Zamówienia i przesyłki pieniężne, frankowane, przyjmuje Zarząd ekonomiczny w Cyganach, poczta Skała, powiat Borszczów.

Fabryka pieców kaflowych
Jana Wertiatka

we Lwowie poleca piece kaflowe własnego wyrobu w różnych kolorach i rozmiarach według najnowszych modelów, j. t.: piece salonowe, i kominkowe, kuchnie angielskie itp. Ręczy za dobroć takowych, dokładając starania, aby takowe wszelkim wymaganiom Szan. Publiczności odpowiadały. Piece te wystawione są na widok w składzie przy ulicy Frenela pod l. 111¼. 2788 1-2

Fabryka kości nawozowych w Grzędzie

z powodu niedostatecznej siły wodnej znosi się, z tego względu jest **KOCIOŁ PAROWY**, zupełnie **nowy, prawie nie używany, z wszelkiemi przyborami i doskonałej konstrukcji** z certyfikatem na 25 funt. pary, i dwie parnice po 30 wiader w sobie zawierające, **za umiarkowaną cenę do nabycia.** — Cały ten aparat mógł by być użyty do gorzelni a jednocześnie lub osobno do parzenia paszy dla bydła. — Gdyby zaś w miejscu był młyn o sile wodnej na dwa kamienie, gdzie by się dało stępy urządzić, można by równocześnie produkować kości nawozowe, coby w każdym większym skarbie znajdywać się powinno, jak to w Czechach po wielkich majątkach ma miejsce. Wyrabiając mąkę z kości nad własną potrzebę, można co najmniej po pokryciu kosztów mieć dla siebie ten sztuczny nawóz za darmo. — Gdy by sobie kto życzył urządzić taką fabrykę, nie robiąc z tego rzemiosła, chętnie się ofiaruję do urządzenia takowej, li tylko za **wynagrodzeniem straconego czasu i za koszta podróży.** — Całe to urządzenie może kosztować do 2000 złr. w. a., które w pierwszym a najdalej w drugim roku się wrócą. — O dokładności tego aparatu da na żądania pan Aug. Szuman we Lwowie swoje zdanie.

Adres: A. B. właściciel fabryki kości nawozowych w Grzędzie poczta Lwów.

Tylko 3½ złr. w. a.

kosztuje u podpisanego ¼ los oryginalny (nie promesa), a 1 złr. 75 ct. ½ losu oryg.
do nowego przez państwo zagwarantowanego
wielkiego hamburgskiego
losowania państwowego
na którem tylko wygrane ciągnione będą w sumie ogólnej
2 miliony 500.000 mark
a mianowicie mark 225.000, 125.000, 100.000, 50.000, 30.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 1 na 12.000, 2 po 10.000, 2 po 8000, 3 po 6000, 4 po 5000, 6 po 4000, 15 po 3000, 82 po 2000, 5 po 1500, 4 po 1200, 106 po 1000, 106 po 600, 6 po 300, 100 po 200, 8999 pod 100 itd.

Można także dostać po dwa ćwierćlosów po 1 złr. 75 ct.

Ciągnienie zaczyna się dnia 14. października b. r. Urzędowe listy ciągnień i wygrane pieniądze srebrem odesłane będą punktualnie po ciągnieniu. Łaskawe zlecenia, opatrzone w gotówkę należną, wykonują się sekretnie i dla okolic najodleglejszych.

Nathan Horwitz
bankier w Hamburgu.

NB. W ciągeienin minionem z dnia 1. września austrjackiej pożyczki premiowej 2 r. 1864 przypadła główna wygrana 00.000 złr. na serję 824, Nr. 51 w mojej szczęśliwej kolekcie. Uprasza się nieznajomego właściciela drugiej połowy losu o zgłoszenie się do mnie.

Do zakupna i sprzedaży wszelkich efektów państwowych i loteryjnych polecam jak najmocniej moje usługi. 2607 5—6

Ekstrakt mięsny Liebiga
(Extractum carnis Liebig)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowe *Liebig's Extract of Meat Company,* którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig, jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ½, ¼ i ⅛ funta do **apteki pod „Gwiazdą“** 2435 25—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Konkurs.

W celu obsadzenia opróżnionych dwóch odręcznych stypendjów z fundacji ś. p. Antoniego Dydyńskiego w rocznej kwocie 300 złr. w. a., prowizorycznie od roku szkolnego 1868—9 aż do ostatecznego uregulowania tej fundacji trwać mających, rozpisuje się niniejszem konkurs z tą uwagą, że według aktu fundacyjnego młodzież familii ś. p. fundatora przed innymi o te stypendja ubiegającymi się ma pierwszeństwo; w braku kandydatów z familii Dydyńskich młodzież uboga imienia Rosnowskich z familii żony fundatora pochodząca, a w braku młodzieży tychże obóch familij uboga młodzież innego imienia, byle z szlachty tutejszokrajowej i prawego małżeństwa pochodząca, z tejże fundacji korzystać może.

Wzywa się przeto młodzież imienia Dydyńskich z familii fundatora, jako też ubogą młodzież imienia Rosnowskich z familii żony fundatora pochodzącą, które to pochodzenia legalnie udowodnione być mają, nakoniec ubogą młodzież każdego innego imienia rodu szlacheckiego tutejszokrajowego w publicznych szkołach kształcącą się, z tej fundacji korzystać chcącą, ażeby do dnia 31. października 1868 prośby swe z dołączeniem metryki chrztu, wiarygodnego świadectwa ubóstwa i szkół, nakoniec legalnego dowodu szlachectwa na ręce kuratora tej fundacji Wgo Ignacego Skrzyńskiego w Strzyżowie przysłała. 2785 1—3

Administracja Godowy fundacji Dydyńskiego
w Strzyżowie dnia 3. października 1868.

Najmodniejszych i najtańszych sukni, któreby kiedykolwiek mogły być zrobione, męzkich i dla chłopców, takich do stać teraz można jedynie w

Magazynie sukni
Keller & Alt,

Na Graben Nr. 3.
w Wiedniu, 1 Stock, Ecke der Kärntnerstrasse. 114 200
2703
wyszczególniony najwyższym
medalem zasługi 1867.

Modne palto
8 złr.

Odzienia jesienne
16 złr.

Odzienia płócienne	od złr. 10	do złr. 16
Surduty zimowe	od złr. 6	do złr. 50
Surduty wiosenne	od złr. 5	do złr. 24
Palta	od złr. 8	do złr. 28
Surduty myśliw. i strzeleckie	od złr. 6	do złr. 22
Fraki i tużurki	od złr. 14	do złr. 28
Sutanny	od złr. 16	do złr. 30
Szlafroki	od złr. 8	do złr. 26
Zupełne ubrania	od złr. 12	do złr. 36
Surduty codzienne do biura	od złr. 4	do złr. 12
Spodnie	od złr. 1	do złr. 12
Kamizelki	od złr. 2	do złr. 8
Ubrania dla gimnastyków	od złr. 3	do złr. 8

Oprócz tego wszelkie możliwe **przedmioty garderoby męzkiej.**

Zamówienia, osobiście lub listownie, z podaniem miary w piersi (objętość dokoła piersi i pleców), stanu (objętość stanu dokoła), wysokości w kroku — za przesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem wykonują się najdokładniej i najlepiej, — cenniki zaś rozsyłają się na żądanie i franko.

Ażeby położonego w nas zaufania Szanownej Publiczności i nadal pod żadnym względem nie osłabić, zważywszy zwłaszcza, że wobec napływu sprawunków w interesie, niepodobieństwem byłoby z mnożących się codnia świeżych towarów dawać próbki, przyjmujemy na siebie, gdy nam się poda kolor i cenę — wybór sukni według własnego sumiennego ocenienia rzeczy, — dołączamy do każdej paczki kwit gwarancyjny, ażeby od nas sprowadzone suknie, gdyby takowe z jakichkolwiek powodów były nieodpowiednie, bez wszelkich trudności przyjąć napowrót.

Keller & Alt, Graben Nro. 3, Wien.

Wiadomość dla lekarzy.
SYROP Dra FORGET

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej trytaeji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne. 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha.**

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a. 2223 56—?

Stampilie do bielizny,

uznane w całej Europie, zastępują kosztowne znaczenie i wyszywanie imion na bieliznie, dlatego też są nie małej wagi dla hotelów, miejsc kąpielowych, szpitalów, zakładów wychowawczych, pensjonów dla rodzin i dla panów oficerów.

Stampilia do bielizny o 2 literach 30 ct., Flakonik farby do znaczenia, nie do starcia, po 50 ct., poduszeczka na farbę i pędzlik 10 ct. Cyfra 5 ct. Wszelkiego rodzaju korony po 40 ct.

Stampilia z nazwiskiem firmy handlowej, imieniem i miejscem zamieszkania od złr. 2.85 do złr. 4.

Roboty grawerskie i szablonowe z zachowaniem najściślejszej korekty pod gwarancją o 40 procent tańsze niż gdzieindziej.

PAPIER LISTOWY, 100 sztuk, cienki biały po 35, 55 do 75, cały bunt 65 ct. Koperty po 35, 55 i 75 a bunt po 65 ct.

100 monogramów na papier i koperty, kolorowe, po 45 ct., — MONOGRAMOWE PIECZĄTKI MARKOWE po 25 ct.

1000 sztuk z całem nazwiskiem i miejscem zamieszkania, kolorowe według życzenia, po złr. 1.80 do 2.50.

100 kart wizytowych na papierze brystolowym 60 ct., na podwójnie lakierowanym po 85 ct.

Potrzeby do pisania, towary galanteryjne, norymberskie, biżuterje, towary bronzowe, stalowe i inne w wielkim wyborze.

Zwracamy szczególniej uwagę panów kupców towarów płóciennych, papierowych, galanteryjnych i żelaznych na stampilię do bielizny, a otrzymać mogą rabat stosowny. 2797 1—6

H. Bettelheima
handel komisowy w gmachu der k. k. Gartenbau-Gesellschaft in WIEN.
Przyjmują się zlecenia za pobraniem pocztowem. Cenniki posyłamy gratis, frankowane.

Licytacja koni
w Stanisławowie.

Dnia 26. października b. r. odbędzie się licytacja koni ze stada Wgo Mysłowskiego w Koropcu, do Stanisławowa sprowadzonych, mniej więcej 38, mianowicie:

3 ogiery pełnej krwi angielskiej od 4—5 lat wieku.

8 klaczy matek pełnej krwi angielskiej od 3—4 lat i starsze.

6 klaczy matek orjentalnego pochodzenia stadnych.

10 klaczy gniadych 4—5letnich po części siadanych, po części zaprzęganych.

6 sztuk młodzieży od roku do trzech.

Zaprasza się niniejszem Szan. P. T. interesowanych do brania udziału w tej wyprzedaży; oraz zwraca się uwagę, że ród i pochodzenie wzmiankowanych koni należy do pierwszej klasy krwi szlachetnej.

Zarządzca stada w Koropcu
2738 3-3 *Egmont Becht* m. p.

2719 11-100

Sikawki ogniowe i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ogniow Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane **cenniki** bezpłatnie.

Wm. KNAUST
w Wiedniu
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Realność na Podolu, powiat Borszczów, jest do sprzedania; ma ona 98 morgów obszaru, z tych 12 pod folwarkiem, z ogrodami i sadem mającym wyżej 1000 szczepów doborowego gatunku, płotem ogrodzone, 4 morgi lasu dębowego, reszta pola orne. Budynki nowo murowane i pod gontem, składają się: z domu mieszkalnego o 4 pokojach, stodoły z młócarnią, sieczkarnią i młynkiem do mielenia zboża, szpichlerza, parnika z miedzianym kotłem, 3 stajen, wozowni i t. d., oprócz tego 3 szopy drewniane na 500 kóp zboża, 2 kosznice, oficyna i stajenka z brusów i 4 studni; obejście gospodarskie murem w koło otoczone. Bliższą wiadomość mieć można u Wgo Horodyskiego, poczta Skała, w Cyganach o pół mili od tej realności odległych. 2772 (2—3).

Karpacka herbata ziołowa

Alberta Mevay w Peszcie, dla **cierpiących na płuca i piersi** tudzież na katar chroniczny, kaszel, chrypkę, suchoty, kłócie w boku; szczególnie zaś na wzmocnienie ciała i żołądka osłabionego środek doświadczony.

Prawdziwego dostać można en gros i en detail w aptece **Adolfa Berlinera we Lwowie** w pakietach po **30** ct. 2660 2—8

Wiedeń, Kärntnerring Nro 15.

Bazar obić papierowych

Świeżo otworzony
BAZAR OBIĆ PAPIEROWYCH
w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15, naprzeciw pałacu księcia Würtemberg,
znany i słynący w skutek sumiennej i punktualnej usługi, poleca swój
wielki skład najnowszych
francuzkich i angielskich obić papierowych
zwój po **15** ct i drożej.
Za obicie **1 pokoju** objętości 12' kwadr. bez szpalery **4 złr. 50 ct.** i wyżej
" **1** " " 12' " ze szpalerem **9** "
Za trwałość i czystość wykonanej roboty szpalerowej ręczy się.
Podejmuje się **urządzania zupełnego pomieszkań** tak w miejscu jako też na prowincji. 2672 2—24
Wzory i cenniki rozsyłają się na żądanie **bezpłatnie.**
Z poważaniem **E. J. Fischer.**

Bazar obić papierowych

Wiedniu, Kärntnerring Nro 15.

Bióro spedycyjne
Aug. Schellenberga we Lwowie,
(przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 312),

podejmuje przesyłki we wszystkich kierunkach w kraju, jakoteż za granicą, towarów, mebli, efektów przenośnych, i policza za to koszta jak najtańsze — uskutecznia również dostawianie do dworców kolejowych z miasta i z dworców do miasta. 2652 5—8

Sznurówki paryzkie w największym wyborze
i po najumiarkowańszych cenach w handlu
Władysława Boczkowskiego
przy placu Św. Ducha we Lwowie. 2794 1—3

Najbliższe ciągnienie wygranych d. 14. października

WIELKI LOS
mark 225.000

Los cały oryg. koszt. 3½ złr. Pół losu oryg. koszt. 1¾ złr.,

jakoteż inne premie w kwotach mark. 125.000, 100.000 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 12 000 itp. można znowu i tym razem wygrać przy najnowszem wielkiem losowaniu pieniężnem, urządzonem i zagwarantowanem przez wolne miasto Hamburg. Losowanie rzeczone uposażone dla biorącej udział publiczności tak wielkim kapitałem, że **19.300 wygranych w sumie ogólnej mark dwa milionów 500.000 musi przypaść do podziału.**

Wszelkie wygrane wypłacają się niezwłocznie po rozstrzygnieniu gotówką i zapewnia się punktualne rozesłanie urzędowych spisów ciągnień. Nie wydaje się takzwanych promesów, tylko oryginalne losy, które tak są tanie, że

Cały los oryginalny kosztuje 3½ złr.
Półlosu oryginalnego „ 1¾ „

Uważam tedy za rzecz słuszną polecenie przedsiębiorstwa tego, jako najkorzystniejszego w tym rodzaju, dlatego też wyglądam — ponieważ już

dnia 14. października

ciągnienie wygranych zaczyna się — poleceń, które za nadesłaniem należytości uskuteczniają się z mej strony najsumienniej i do miejsc najodleglejszych.

Gustaw Schwarzschild
2791 1—3 **Grosshandlungshaus in Hamburg.**

Skład towarów żelaznych
krajowych i angielskich
ANTONIEGO HALSKIEGO

otrzymał świeży

transport najdoskonalszej

Chińskiej herbaty
Cena: funt po 3, 4, 5 złr. a. w. 2793 1—3
Poleca się względom Sz. Publiczności
Na rogu ulicy Halickiej l. 299 we Lwowie.

Maurycy Bałłaban
we Lwowie 342

GWARANCJA

poleca swój najdoborniejszy zapas
maszyn do szycia
pierwszych fabrykantów Pollak, Schmiedt et Co., Wehler i Wilson, Howe, Grover i Baker, także **ręczne maszynki** do szycia z pojedyńczym i dubeltowym ściegiem. Wszelkie potrzeby do tychże: igły, nici i jedwab.

NAUKA

Towary białe, wstążki, aksamitki, rękawiczki, krawatki, kołnierzyki, parfumerje paryzkie, korónki różnego rodzaju, prawdziwa bawełna Pottendorfa.

Na zimę największy wybór towarów włóczkowych, pledy, szale, kapuzy, kaftaniki, pończochy, szkarpetki i t. p. 2722 3—3

Ceny najumiarkowańsze.

FOTOGRAFIE WYPALANE

na przedmiotach szklannych, porcelanowych itp. jak na przykład na serwisach, filizankach, szklankach, miseczkach itp. dostarcza
handel materjałów
Piotra Mikolascha
który w tym celu połączył się z najsławniejszym fotografem w Monachium Przy zamówieniu uprasza się dołączyć fotografię dobrą w kształcie karty wizytowej lub większego obrazu i oznaczyć przedmioty, na których ma być wypalona.

Za wypalenie fotografii liczy się 1 złr. 20 ct. od sztuki. Przedmioty zaś jak najgustowniej dobrane, będą policzone najtaniej.

Wzory można oglądać w powyższym handlu. 2593 5—12

!!! Depesza telegraficzna !!!

Londyński sąd konkursowy zadekretował, że Skład Angielskiej kompanii w głównym składzie Wien, Tuchlauben Nr. 11, przymusową drogą, i to natychmiast sprzedanym być musi. Ogromne zapasy towarów, składające się z więcej niż 20.000 sztuk angielskiej damskiej i męzkiej bielizny, angielskich chustek do nosa, obrusów i najlepszego angielskiego Szyrtingu po nieporównanie nizkich cenach. Te tak nizkie ceny w stosunku do jakości i piękności wszystkich artykułów powinneby każdego tak prywatnego jako też odprzedających interesować, gdyż podobna wyprzedaż już się nigdy drugi raz nie zdarzy.

Uprasza się o dokładne porównanie tu notowanych cen

z inszemi cennikami, a zważywszy, że nieodpowiedni towar bez przeszkody napowrót przyjęty zostanie a pieniądze natychmiast franko odesłanemi będą, można być pewnym najzupełniejszego zadowolenia.

15.000 sztuk płóciennych koszul męzkich od najcieńszego do zwyczajnego gatunku, we wszelkich rozmiarach, odpowiednie i wytworne, po złr. 1.50, 2.50, 2.80, 3, 3.50, do 4.80.

10.000 sztuk płóciennych gatek każdej wielkości, po złr. 1.30, 1.50, 1.80, do złr. 2.

9.500 białych i kolorowych koszul męzkich najnowszego kroju, 100 wzorów, po złr. 1.50, 2, 2.50 do 2.80.

8.000 płóciennych koszul damskich praktycznie i wytwornie uszytych, po złr. 1.70, 2, 2.50, 2.80. — Bardzo cienkie koszule po 3.50, 3.80, 4.50, do 10 złr.

3.000 sztuk majtek damskich i nocnych gorsetów, eleganckiego kroju, bardzo wytworne, po złr. 1.80, 2, 2.50, 2.80, do 3 złr.

1.300 sztuk płóciennych nocnych koszul damskich najnowszego kroju, po złr. 3.50, 4 do 4.50.

800 spodnic haftowanych według obranego wzoru, jako też i zwyczajne, po złr. 3.50, 4 do 5.50.

1.500 sztuk cienkiego i średnio cienkiego płótna po 20 łokci każda sztuka 5 ćwierci szeroka: po 18, 20 do 23 złr.

500 sztuk bardzo cienkiej angielskiej weby ręcznego przędziwa, każda sztuka po 50 łokci pełnych po 24, 28, 30 do 35 złr. najcieńsza.

1.250 sztuk weby angielskiej w pół-sztukach po 24 łokci; każda sztuka po 9, 10 do 13 złr.

2.000 łokci cienkiego angielskiego płótna białego przędziwa, 5 ćwierci łokci wied. szerokiego, po 32 ct.

2.500 tuzinów angielskich płóciennych chustek do nosa, po 2, 3.3,50, do 4 złr., sprzedaje się w pół-tuzinach.

2.000 tuzinów angielskich, płócienno-batystowych chustek męzkich i damskich po 5, 6, 7 do 8 złr., sprzedaje się w pół-tuzinach.

20.000 sztuk wkładek do koszulowych gorsów z najcieńszego płótna batystowego, z poprzecznemi lub prostemi zakładkami, po 80 ct., 1 do 1.50 złr.

600 sztuk angielskich, lniano-adamaszkowych nakryć do stołów, najnowsze desenie, na 6, 12, 18 i 24 osób. Adamaszek atłasowy o trzecia część wartości.

23.000 łokci wybornego białego, angielskiego Szyrtingu i Medapolansu, najcięższego gatunku, łokieć po 25, 28, 30 do 40 ct. najcieńszy.

Rozsyłki za pobraniem należytości pocztą do wszystkich głównych i prowincjonalnych miast całej monarchii austrjackiej. *Za opakowanie nic się nie policza.* Biorącym towaru za przeszło 30 złr. dodaje się bezpłatnie 6 sztuk indyjskich batystowych chustek.

Adres: **Central-Hauptversendungs-Depot, Wien, Tuchlauben 11,** im Gunkel'schen Hause. 2739 6—12

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.